Cena 6 hal.

Nr. 518. Kraków, Środa 13. Października 1915. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 88. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 88. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 60 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 50 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, — Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 13. października.

Urzędowo donoszą dnia 12. października.

Położenie na rosyjskim terenie wojny niezmienione.

W okolicy na południe od Burkanowa odparliśmy trzy rosyjskie ataki; odparcie trzeciego, zwróconego przeciw kawałkowi frontu, długiemu na dwa do trzy km., jest jeszcze w toku. Nad potokiem Kormin i na północ od Rafałówki nad Styrem podjął nieprzyjaciel również kilka bezskutecznych ataków.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 13. października.

Wielka główna kwatera donosi dnia 12. października:

Wschodni teren.

Na zachodnim froncie Dźwińska zdobyto nieprzyjacielskie stanowiska na zachód od Iłkszty na froncie 2 i pół kilometrowym.

Wzięto do niewoli trzech oficerów, 367 żołnierzy, zdobyto jeden karabin maszynowy.

Rosyjskie kontrataki odparto.

Nieprzyjacielska kawalerya pod Jeziorami opróżniła pole.

Zachodni teren.

Odparto dwa częściowe ataki na rowy na południowy zachód od Loos, odebrane 8 bm.

Silniejsze ataki na front, począwszy od północno-wschodniej strony Souchez do południowej strony od Neuville załamały się miejscami wśród bardzo znacznych strat nieprzyjaciela.

Tylko na dwóch małych miejscach dostali się Francuzi aż do naszej najprzedniejszej linii.

Również w Szampanii skończyły się francuskie ataki po obu stronach **Tahure** dotkliwem odparciem nieprzyjaciela.

Mimo silnego przygotowania artyleryjskiego nie zdołał on nigdzie osiągnąć korzyści w terenie.

Bałkański teren.

Na całym froncie bałkańskim czyni nasze posuwanie się naprzód dobre postępy.

Miasto i twierdza Semandrya zostały wczoraj zdobyte.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 13. października.

Urzędowo donoszą dn. 12. października:

Na włoskim terenie wojny żadnej zmiany.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

W Serbii.

Wiedeń, 13. października.

Urzędowo donoszą dn. 12. października:

Na południe od Sawy, Dunaju i nad dolną Driną atakuje się na całym froncie.

Wojska austro-węgierskie, prące naprzód z Białogrodu przy zdobyciu góry Lipar, wznoszącej się na wschód od miasta i od szańców Laudona, zyskały trzy działa i jeden reflektor.

Wszystkie wzgórza naokoło Białogrodu, które panują nad przejściami rzecznemi na doniosłość działa polowego są w ręku sprzymierzonych.

Niemcy zdobyli Semandryę i odpierają nieprzyjaciela na Pozarevac.

Na granicy między Hercogowiną a Czarnogórą przyszło na kilku miejscach do utarczek z oddziałami czarnogórskimi.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (T. B.) 11 października. Główna kwatera donosi:

W odcinku Anaforta uzyskała nasza artylerya dn. 10. bm. na nieprzyjacielskiej łodzi torpedowej, która się pojawiła koło Kerecztepe, celny strzał. Ta, jak i druga nieprzyjacielska łódź torpedowa ostrzeliwały przez 10 minut bez skutku nasze baterye. Przez wysadzenie przez nas miny w nieprzyjacielskim rowie strzeleckim została większość tamże się znajdujących żołnierzy zabita; reszta uciekła z tego okopu.

W odcinku Ariburnu jedna nieprzyjacielska łódź torpedowa ostrzeliwała bez skutku nasze lewe skrzydło. Jeden krążownik i jeden monitor oddały również bez skutku strzały w kierunku Maidos, poczem te okręty się cofnęły.

W odcinku Sed-Il-Bahr oddał nieprzyjaciel, jak zawsze bezskutecznie, przeszło tysiąc strzałów na nasze pozycye. Nasza artylerya odpowiedziała natychmiast i wzięła pod ogień nieprzyjacielską baterye oraz pozycye przygotowane do rzucania min, ku [illegible] czego zmusił je do mil[illegible]ia.

Na innych frontach nie ma nic.

Powołanie urlopowanych.

Budapeszt (T. B.). Dziennik urzędowy ogłasza obwieszczenie ministra honwedów, według którego wszyscy przy przeglądzie pospolitego ruszenia uznani za zdolnych z roczników 1873, 74 i 75, oraz wojskowo wyszkoleni z klasy a), należący do obowiązanych do pospolitego ruszenia z rczników 1872, 73 i 74, jak i z młodszych roczników, którzy już zostali powołani ale zostali urlopowani, mają się d. 3. listopada zgłosić do czynnej służby wojennej.

W Białogrodzie.

Sprawozdawca wojenny „Morgenzeitung" donosi z głównej kwatery prasowej:

Wojska jenerała Kövessa wyparły dnia 10. bm. nieprzyjaciela z jego umocnionych stanowisk na południe od Białogrodu, przyczem odznaczyły się oddziały 31. pp. z Hermannstadt przy zajmowaniu oszańcowanych wzniesień. Równocześnie oczyściły wojska niemieckie wzgórza na południowy zachód od Białogrodu. W zdobytej stolicy Serbii są następujące części miasta głównie uszkodzone: Dolna i górna twierdza, dzielnica fabryczna i przedmieście Kalimegdan. Miasto jest zupełnie wyludnione, gdyż ludność wyniosła się do wnętrza kraju. Główna ulica w Białogrodzie stosunkowo nieuszkodzona.

Armia jenerała Gallwitza posuwa się na wschodnim odcinku linii bojowej koło Pozarovac i Semendryi.

• • •

Sprawozdawca E. Lennhoff donosi z głównej kwatery prasowej dnia 11. bm.:

Ofenzywa przeciw Serbii postępuje i łamie w gwałtownem uderzeniu opór Serbów. Linia bojowa o rozciągłości około 400 km. ma swoje centrum w równinach, a ogólnie rozróżnić można cztery główne punkty uderzenia między dolną Driną, aż do Posarevac. Uderzenia kierują się przeciw Macvie, koło Obranovac ku dolinie Polubary, w odcinek południowy od Białogrodu i przeciw Semendryi i Posarevac.

Szczególny gwałtowny jest opór nieprzyjaciela w Macvie. Powtarza się także teraz obraz z czasów naszej ofenzywy w ostatnim roku. Wojska, które przekroczyły Sawę muszą walczyć dosłownie o każdą piędź serbskiej ziemi. Serbowie są bowiem mistrzami w budowaniu umocnień polowych, a ich obrona opiera się o tamę, która odgranicza bagniska.

Austro-węgierskim oddziałom na północ od Obrenovac stawiają Serbowie zaciekły opór, który trzeba było łamać w ciężkiem zmaganiu się. Także teren jest nader korzystny dla obrony.

Na wschód od Białogrodu, koło Semendryi i dalej na wschód pokonała armia Gallwitza trudności terenowe wśród tamtejszych bagnisk broniących dostępu. Między Semendryą a Posarevac dąży ona ku południowi.

Serbowie starają się wszelkiemi siłami zamknąć wielką drogę do Niszu.

Miasto Białogród ucierpiało naturalnie bardzo w czasie walk od pocisków i pożarów. Walki zblizka stoczone o kompleksy domów koło cytadeli spowodowały oczywiście ich zburzenie.

Ofenzywa w Serbii.

Sprawozdawca „Reichspost" Kirchlehner donosi:

Armia gen. Gallwitza posuwa się ustawicznie zwycięsko naprzód w kierunku Posarevacu. Także pojedyncze jej części zdobywają sobie coraz dalsze stanowiska koło Semendryi.

Wojska armii gen. Köversa, zdobyły szturmem na południe od Belgradu 2 wzgórza: Tragac i Lipak.

Piechota Hermanstadzka przez gwałtowne i szybkie wtargnięcie do stanowisk serbskich zdobyła działo okrętowe.

Wojska niemieckie na południe od stolicy wzięły wzgórza: Topczaider i Dedinje, jak również Janowo, które przytyka do dawnego zwierzyńca serbskich królów.

Pożałowania godnem jest, że skutkiem ostrzeliwania ucierpiały wiele duże twierdze nad Dunajem, niższa i wyższa. Obie są starym zabytkami naszej sztuki fortyfikacyjnej i zasługują na uwagę. Szczególnie zaś małe domki strażnicze, zbudowane z kamienia tuż nad Dunajem wyglądają bardzo szczególnie.

Wiele ucierpiała także dzielnica Belgradu, przytykająca do ulicy króla Michała.

Ludność Belgrad przeważnie opuściła.

Na granicy besarabskiej.

Rosyjscy lotnicy nad Czerniowcami.

O ostatnich walkach a granicy bukowińsko-besarabskiej, jak niemniej o ukazaniu się lotników rosyjskich nad Czerniowcami, donosi korespondent „Morgenzeitung" pod datą 11. października:

Rosyjscy lotnicy trzy razy w jednym dniu pojawili się nad Czerniowcami i rzucili na miasto ogółem 21 bomb. Ludność wobec bombardowania zachowywała się z całym spokojem.

Pierwszy napad lotników nastąpił o godz. 9 i pół rano. Jeden z aeroplanów krążył tu i tam od północy ku południowi, a równocześnie dwa inne skierowały się w kierunku dworca kolejowego i, zataczając szerokie kręgi rzucały na dworzec pociski. W międzyczasie wzniósł się jeden z naszych dwupłatowców, aby stoczyć walkę z nieprzyjacielskim statkiem. Ale w tejże samemj chwili, pierwszy z aeroplanów dał sygnał swoim towarzyszom i wszystkie trzy odleciały w stronę granicy rumuńskiej. O godz. 11 i pół zjawiły się znowu, lecz atak ich trwał zaledwie kilka minut. Powróciwszy o 2 i pół po poł. po raz trzeci, obleciały szybko ponad miastem, tym razem jednak rzucały pociski zapalne, które tu i owdzie wznieciły w mieście pożar. Pożar szybko zlokalizowano.

Gwałtowne uderzenie rosyjskie.

Usiłowania rosyjskie przełamania naszego frontu na północny-zachód od Czerniowiec i na granicy besarabskiej, rozpoczęły się gwałtowną kanonadą, trwającą od środy do czwartku w południe. Najsilniejszy ogień skierowali Rosyanie na stanowiska nasze tuż przy granicy rumuńskiej. W nocy z środy na czwartek, zamierzyła rosyjska piechota wraz z Kozakami uderzeniem przełamać przejście na Prucie. Zaledwie jednak pierwsze ich oddziały zbliżyły się do nas, zasypane gradem kul w popłochu wśród ciężkich strat rzuciły się do ucieczki.

Równocześnie zaatakował nieprzyjaciel centrum naszej armii na froncie besarabskim. Po kilkugodzinnym silnym ogniu — wyruszyły zbite oddziały nieprzyjacielskie do ataku. Odrzuceni, powtórzyli Rosyanie niebawem napad po raz drugi. Walka trwała z gwałtowną zaciekłością blizko sześć godzin. W końcu Rosyanie poznawszy bezskuteczność swoich usiłowań opuścili we czwartek rano swe stanowiska, a artylerya nasza skierowawszy ogień na ich rowy strzeleckie doszczętnie je zniszczyła. Cały jeden oddział kozacki został wtedy zupełnie zniesiony; przed naszemi stanowiskami leżały stosy trupów i rannych.

Uderzenie to było długo przygotowane, a brały w nim udział trzy dywizye piechoty i kozacy.

Na Bałkanie.

Przed posiedzeniem Izby greckiej.

Paryż (T. B.). Aj. Havasa donosi z Aten: Rada ministrów przedłożyła wczoraj tekst oświadczenia, jakie rząd złoży Izbie. Deputowani partyi liberalnej zbiorą się u Venizelosa, by postanowić, jakiej taktyki mają się trzymać w Izbie. Słychać, że Venizelos starać się będzie unikać nowego przesilenia; jeżeliby jednakże rząd zażądał votum ufności, to partya liberalna nie wyrazi go.

Oświadczenie Zaimisa.

Ateny (T. B.). Ajencya ateńska. Na dziś odbytem posiedzeniu Izby deputowanych złożył prezydent gabinetu Zaimis następujące oświadczenie. Rząd natychmiast po swem utworzeniu uważa za swój obowiązek przedstawienia się Izbie. Po starannem zbadaniu interesów narodowego położenia, uważa za obowiązek swój oświadczyć, że w polityce będzie przestrzegał tychsamych zasad, na jakich od początku wojny europejskiej polityka Grecyi się opierała. Aby żywotnych interesów lepiej strzedz, będzie nasza neutralność o ile idzie o teraźniejszość, zbrojną. Nasze przyszłe stanowisko będzie zawisłem od wypadków, których rozwoju rząd z największą pilnością śledzi. Rząd jest przekonany o poparciu w tej krytycznej chwili ze strony zastępców Grecyi.

Następnie wszedł na trybunę Venizelos.

Grecya a czwórporozumienie.

Berlin (T. pryw.). Z Aten donoszą: Zaims oświadczył wczoraj wobec przedstawicieli czwórporozumienia, że Grecya zachowa nadal jak najściślejszą neutralność. Przedstawiciele w odpowiedzi wręczyli wspólną notę w której oświadczają, że państwa czwórporozumienia deklaracyi tej nie uznają i równocześnie ponownie stwierdzają, że wylądowanie wojsk w Salonikach zostało podjęte w interesie Grecyi, oraz, że wymaga tego związek grecko-serbski. Grecyi jednakże zapewniają mocarstwa gwarancyę odszkodowania.

Na Zachodzie.

Głosy dzienników angielskich.

Londyn. (T. B.) Korespondent wojskowy „Timesu" pisze: Mocarstwa centralne odniosły na Bałkanach sukces polityczny i wojskowy, którego umniejszać nie można. Serbia byłaby się rozprawiła sama z Niemcami i Austro-Węgrami, lecz powiększenie szeregu nieprzyjaciół przez armię bułgarską oznacza ogromne niebezpieczeństwo. Wysłanie małej ilości wojsk sprzymierzonych z Salonik do Serbii nie jest żadną operacyą wojskową. Można to tylko uważać jako wyrównanie długu honorowego wobec Serbii. Ze względów wojskowych akcya ta byłaby tylko wtenczas usprawiedliwioną, gdyby wysyłka ta stanowiła straż przednią wielkiej armii lub, gdyby Grecy i Rumuni w walce wzięli udział. Dziennik wskazuje na niebezpieczeństwa, jakie grożą wysyłaniu małej ilości wojsk z Salonik na północ. Atak na Bałkanach znalazł Anglię nieprzygotowaną. Atak floty w Dardanelach był ryzykiem wojennym, ale wszelkie inne przedsięwzięcie wojskowe na Morzu Śródziemnem z wyjątkiem czynnej obrony Egiptu budzi poważne wątpliwości, ponieważ środki wojskowe Anglii są ograniczone i sił nie można rozstrzeliwać.

Londyn. (T. B.) Lowat Frater pisze w „Daily Mail", że publiczność angielska nigdy poprzednio nie była tak wzburzoną, jak z chwilą powzięcia przez Bułgaryę decyzyi, gdyż w chwili tej naród angielski szybko się zoryentował, że mogą przyjść bardzo poważne wydarzenia. Dwa momenty niepokoją naród angielski:

1) że chociaż ustał marsz mocarstw centralnych w Rosyi i wielka ofenzywa francuska niewątpliwie czyni postępy, mocarstwa centralne są w możności zadać nowy cios w całkiem nowym kierunku.

2) że Bułgarya widocznie wierzy w widoki zwycięstwa mocarstw centralnych i odpowiednio do tego działa.

Dawać Serbii niedostateczną pomoc, znaczy wogóle jej nie pomagać. Nowa walka na Bałkanach jest operacyą, wobec której przedsięwzięcie w Dardanelach całkiem maleje. Pokonanie Serbii może ukończyć walki w Dardanelach, a przez to rozszerzyć czynność armii tureckiej. Otwarcie drogi do Konstantynopola oznacza dla mocarstw centralnych możność pobierania zboża, bawełny i innych artykułów z Azyi. Wojska mocarstw centralnych spodziewają się, że będą mogły zaatakować Egipt i wywołać w centralnym wschodzie pożar, który objąłby Indye.

Londyn (T. B). „Morning Post" pisze w artykule wstępnym, że Grecya zdradziłaby własną sprawę i sprawę bałkańską, gdyby pozostała neutralną w chwili, kiedy Bułgarya zaatakuje Serbię. Dziennik grozi, że Grecya może stracić przyjaźń Anglii na Morzu Śródziemnem, co oznaczyłoby ruinę Grecyi w ciągu 24 godzin. W obecnej wojnie bałkańskiej nie może być mowy o neutralności.

Londyn „Times" pisze, że stosowną chwilą dla dyplomacyi do spowodowania lepszej sytuacyi na Bałkanach była chwila, kiedy widziano, że odwrót Rosyan jest nieuniknionym. Wtenczas można było za wielką cenę okupić pomoc.

Głosy dzienników francuskich.

Genewa (TB.) Całe zainteresowanie się prasy francuskiej zwraca się ku położeniu na Bałkanach. Z wszystkich artykułów przebija głębokie rozgoryczenie. Prasa podkreśla, że sprzymierzeńcy muszą na wzór mocarstw centralnych na wszystkich polach iść ręka w rękę pod względem dyplomatycznym i wojskowym. Ofenzywa mocarstw centralnych przeciw Serbii udowadnia, że do Macedonii musi się wysłać wielką armię ekspedycyjną. Francya, która dotąd brała największy udział w podobnych ekspedycyach, nie może i nie śmie osłabiać swego frontu. Rezerwy są w kraju konieczne. Ani Włochy ani Rosya nie ujawniają dotąd zamiaru swego w sprawie ekspedycyi bałkańskiej. One nie powinny odmawiać współdziałania, gdyż Włochy posiadają wielkie rezerwy, a Rosya dlatego, ponieważ jej współdziałanie ma wielkie znaczenie moralne. Prasa daje wyraz rozgoryczeniu z powodu braku zainteresowania się ze strony Włoch i wyraża niechęć, że może Francya znowu będzie zmuszoną wziąć główny udział w tej ekspedycyi. Specyalnie w „Homme enchaine" Clemenceau wyraźnie podkreśla obowiązek Rosyi i Włoch pomożenia Serbii.

Rozkaz do armii.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Naczelny komendant armii polny marszałek arcyksiążę Fryderyk wydał następujący rozkaz: Wyrażam moje szczególne uznanie i podziękowanie pułkowi dział polnych nr 2, dywizyi nr 46 dział polnych obrony krajowej i dywizyi nr. 46 haubic polnych obrony krajowej, prowadzonym z wielką samorzutnością przez ich komendantów, za brawurowe i mężne zachowanie się we walkach d. 2. 3 i 4 września. Pochwała ta ma być podaną do wiadomości wszystkich wojsk armii. Marszałek polny arcyksiążę Fryderyk mp.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 13. października 1915.

Śmierć Arcyksięcia Ludwika Salwatora.

Praga (T. B.). Arcyksiążę Ludwik Salwator zmarł dziś popołudniu na zamku w Brandys.

Powiększenie armii amerykańskiej.

Londyn (T. B.). „Daily News" donosi z Waszyngtonu: Prezydent Wilson w orędziu swem do kongresu zaproponuje kredyt 50 milionów funtów szterlingów na reorganizacyę armii. Armia ma być powiększoną o 125.000 wojska regularnego i 375.000 [r]ezerwy.

W Moskwi[e].

Moskwa (T. B. [illegible] „Słowo" donosi z Dźwińska, że [illegible] ogromne masy ludności uciekają do Moskwy, że wskutek braku wagonów ludzie jadą na dachach wagonów. Miasto jest jak wymarłe, wszystkie sklepy [s]ą zamknięte. Dzwony i cerkiewne przybory [w]ywieziono. Huk dzia[ł] jest tak okropny, że wiele kominów wskutek wstrząśnienia runęło.

W Witebsku polecił gradonaczelnik, aby wszyscy obywatele pod grozą grzywny 3000 rubli zgłosili się.

„Samblin Havre".

Ateny (T. B.). 9. października. Spóźnione. Kapitan greckiego parowca „Patris" donosi, że onegdaj w nocy otrzymał drogą iskrową wezwanie o pomoc od parowca francuskiego transportującego wojsko „Samblin Havre", który został storpedowany przez niemiecką łódź podwodną i około sto mil morskich na wschód od Malty znajdował się z 2000 strzelców algierskich na pokładzie w stanie tonącym. Kiedy „Patris" dopłynął do miejsca wypadku parowiec „Samblin" wraz z całym transportem wojska już zatonął. Łódź torpedowa angielska zdołała wyratować około 90 ludzi i po większej części rannych. Parowiec „Samblin" znajdował się w drodze do Mudros.

„Alasse".

Lyon (T. B.). „Nouveliste" donosi z Dunkierki: Parowiec francuski „Alosse" w ubiegłą środę w nocy najechał pięć mil na zachód od Dunkierki na minę i natychmiast wraz z załogą zatonął. Część załogi uratowano.

Śląsk — reszcie Ojczyzny.

Sprawozdanie Śląskiego Komitetu pomocy dla ludności polskiej, zniszczonej przez obecną wojnę.

Gdy Komitet śląski przystępował do zbiórki na rzecz ludności polskiej zniszczonej wojną, zdawał sobie doskonale sprawę z trudności, na jakie akcya jego trafiać musiała. Trudności te były przedewszystkiem spowodowane wycieńczeniem polskiej ludności Śląska przez wojnę, przez wielką drożyznę, przez liczne dotychczasowe składki i dobrowolne znaczne ofiary. Jednak w chwili, w której Bracia nasi w Galicyi i Królestwie ginęli z głodu, zdało się nam rzeczą konieczną, aby w rzędzie tych, którzy cierpiącej tak strasznie Ojczyźnie naszej pomocną dłoń podali, znalazł się i polski Śląsk ze swoją skromną ofiarą.

Na odezwę, wzywającą do składek, wydaną przez Komitet, odpowiedział Śląsk bezzwłocznie licznie wpływającymi datkami. Złożyły się one dotychczas już nie na „grosz wdowi", mający świadczyć o dobrych naszych chęciach, ale na sumę wcale poważną, która — mamy nadzieję — niejedną łzę otrze, niejedno cierpienie złagodzi. Jednocześnie ze zbiórką Komitetu odbyła się kwesta w kościołach z ramienia Jeneralnego Wikaryatu. Kwesta ta wyniosła 15.086 K. 69 h., suma zaś zebrana przez Komitet 22.503 K. 83 h. Tak więc dotychczas na ofiary walk w Galicyi i Królestwie dał polski rolnik i robotnik na Śląsku wraz z garstką inteligencyi 37.590 K. 52 h. Nadto kilka Komitetów na Śląsku i w Morawskiem — zwłaszcza Komitety Pań w Cieszynie — rozwijały i rozwijają specyalne akcye na rzecz „głodnych"

i „uchodźców“, na co także tysiące w gotówce i liczne datki w naturze od śląskiego ludu zebrały.

Więcej niż zebrane sumy mówi za siebie ilość ofiarodawców, składki bowiem były przeważnie drobne i inaczej być nie mogło. Ale za to wszyscy, lub niemal wszyscy, spełnili swój obowiązek — zarówno ludność zagłębia górniczego, (które samo dało 7.510 K. 33 h.), jak ubogie górskie gminy (Brenna 50 K., Bystrzyca 439 K. 36 h., Gródek 392 K., 40 h., Istebna 174 K., Karpętna 82 K. 70 h., Koniaków 115 K. 80 h., Koszarzyska 183 K. 70., Milików 53 K. 40 h. Nawsie 514 K. 40 h., Nydek 201 K., Oldrzychowice 155 K. 60 h., Rzeka 155 K. 70 h., Śmiłowice 810 K. 72 h., Wędrynia 343 K., Wisła 110 K. itd), jak nieliczne warstwy zamożniejsze, jak wreszcie pewna liczba polskich zarządów gmin, kas etc. (Gminy: Bobrek 30 K., Boguszowice, Kalembice, Pastwiska 12 K., Brzezowka 5 K., Dębowiec 20 K., Gródek 100 K. Grodziszcz 20 K., Iskrzyczyn 10 K., Jabłonków 50 K., Jaworze 100 K., Kostkowice 20 Kor., Krasna 20 Kor., Leszna dolna 40 K., Nawsie 300 K., Niebory 10 K., Nydek 200 K., Piasek 50 K., Polska Ostrawa 50 K., Rychwałd 500 K., Sibica 20 K., Żuków dolny 50 K. — Spółkowe Kasy oszczędności i pożyczek: Bielowicko 20 K. Brenna 50 K. Cierlicko 20 K., Gródek 25 K. Grodziszcz 50 K., Istebna 30 K., Jaworze 50 K., Leszna dolna 50 K., Śmiłowice 488 K. 62 h., Trzanowice 40 K., Ustroń 55 K. 50 h. Wielkie Górki 50 K., Żuków dolny 25 K., Żuków górny 10 K. — Kółka rolnicze: Datynie dolne 10 K., Nawsie 30 K., Trzycież 10 K., Wisła 8 K. Towarzystwo oszczędności i zaliczek. Cieszyn 400 K., Bazar ludowy. Frysztat 100 K itd).

Podnosimy z radością fakt ofiarności śląskiej na rzecz cierpiących Polaków, nie dla chwalby, ale w tymsamym duchu, w jakim liczni ofiarodawcy do datków swoich dołączali słowa: „W dowód wdzięczności dla społeczeństwa polskiego za pomoc udzielaną naszym instytucyom narodowym“. Cieszymy się, iż możemy śmiało powiedzieć Braciom naszym: wdzięczni jesteśmy, żeście nam pomogli uczuć się Polakami, a te uczucia nasze, tę jedność naszą z całą Ojczyzną stwierdzamy teraz czynem.

Ludności zaś naszej polskiej na Śląsku przypominamy, że nieszczęścia Rodaków nie tylko nie dobiegły jeszcze kresu, ale przeciwnie — pożar zniszczenia wojny obejmuje coraz większe obszary. Więc to, co daliśmy dotąd, niech nie zaspokoi naszych sumień. Póki istnieje potrzeba, póki głód i inne cierpienia nie opuściły ziem polskich, póty ustać ofiarność nie może. Wzywamy tych, którzy siły swe poświęcali akcyi zbiorczej Komitetu, aby w pracy nie ustawali, wzywamy wszystkich, którzy dotąd obowiązku swego względem Braci nie spełnili, aby z nim dłużej nie zwlekali. Prosimy zwłaszcza Zarządy Gmin, Kas, Instytucyi, Towarzystw, które dotychczas nic nie dały — aby datków na tak święty cel nie skąpiły.

Chociaż Komitet śląski nie zamierza bynajmniej zamykać swej zbiórki na rzecz ofiar wojny w Polsce, jednak z uwagi, iż głodni czekać nie mogą, z zebranej dotychczas sumy przesłał Komitetom, które bezpośrednio ratunkową akcyę rozwijają, a więc Komitetowi Księcia Biskupa Sapiehy 10.000 K., oraz Komitetowi Poznańskiemu 10.000 K. Reszta w sumie 2.503 Kor. 83 h. pozostaje na razie w dalszem naszem zawiadywaniu.

Cieszyn, dnia 31 sierpnia 1915.

Komitet śląski pomocy dla ludności polskiej, zniszczonej przez obecną wojnę: Ks. Józef Londzin, przewodniczący; Dr Antoni Dyboski, sekretarz; Hilary Filasiewicz, skarbnik; Ks. Jan Budny; Zofia Kiedroniowa, Ks. Franciszek Michejda.

Za uciekającym nieprzyjacielem.

23. września.

8. godzina rano. Główna ulica Wilna, przy której leży nasz hotel cicha jeszcze i spokojna, ponieważ w mieście tem życie na wzór zachodnio-europejski budzi się znacznie później. Dzisiaj mamy odbyć podróż na linię bojową — sprawia mi to niewypowiedzianą przyjemność tem więcej, że, ponieważ drogi z powodu zepsucia dla automobili są niedostępne — mamy odbyć drogę w specyalnych na cel ten dla nas przez komendę wojskową zarekwirowanych wozach, które właśnie z całą paradą zajechały przed hotel, oczekując naszego przybycia. Sposób podróży oryginalny, nie elegancki — prawda — ale nader praktyczny.

Szybko pakujemy nasze manatki, prowianty, worki do spania i sami ładujemy się na olbrzymie drabiniaste wozy. Za chwilę woźnica popędza konie i ruszamy.

Przejmujące zimno. Od północy dmucha wiatr, zimny śnieg już nawet prószyć zaczyna. W takiej atmosferze opuszczamy Wilno, które powoli... powoli... znika nam z oczów wraz ze swymi pagórkami i srebrzystą Wilją. Jeszcze... jeszcze... widać wieżyce kościołów... ale i te znikną wkrótce zupełnie. Szarość dokoła... Czasem przetnie ją las sosnowy. Na tle tej szarzyzny stoją chaty — o takimże kolorze niewidoczne nawet zdaleka... Jedziemy wolno, bardzo wolno... Mam więc dosyć czasu na obserwacyę całego krajobrazu. Smutek jakiś wieje z niego jakaś dzika melancholia... przygnębienie. Droga, którą przebywamy, również bardzo przykra. Szeroka na 30 m. poryta kołami wozów, stratowana kopytami końskiemi, ma pod względem militarnym znaczenie, gdyż równocześnie około siebie może tamtędy przechodzić koło siebie przynajmniej 8 rzędów wojsk, czem się tłomaczy, że odwrót rosyjski mógł się mimo wszystko odbywać bądź co bądź w porządku. Inna rzecz, że po tego rodzaju drogach, błotnistych, bagnistych, Rosyanie jedynie dobrze chodzić umieją, a tren ich także istotnie po nich wcale dobrze się posuwa. Co najważniejsze dla nich jednak — umieją po nich posuwać się z nadzwyczajną prędkością, czego dowodem, że przez drogę stosunkowo mało natrafiłem śladów walki. Bo też Rosyanie po zajęciu Wilna, zdeterminowani zupełnie, uciekali z takiem pośpiechem, że naprawdę nie mieli czasu na stawianie jakiegokolwiek oporu.

Po kilku godzinach jazdy—stajemy dla odpoczynku i posilenia się, ale po chwili jedziemy dalej. Dokąd właściwie wypadnie nam tak jechać — nie wiemy zupełnie, gdyż front bojowy z powodu ciągłego posuwania się Rosyan, przenosi się coraz to dalej, a biedne konie zaledwie nadążyć mogą. Jedziemy więc ciągle naprzód... w niepewności na przestrzeni od Wilna po Mińsk,

Około 6 wieczorem, a więc po całodziennej, męczącej drodze, i po przebyciu zaledwie 30 km. dojeżdżamy do w której z powodu zapadającej nocy wypada nam przenocować. Spotykamy tu wielu żołnierzy, którzy tu kwaterują. Trudno zatem trochę z wyszukiwaniem noclegu. Ale, na szczęście, dowiadujemy się, że w dworku szlacheckim polskim, niedaleko stąd, stoi sztab

Natychmiast tam udajemy się i gościnnie przyjęci przez komenderując. generała, ścinnie przyjęci przez komenderującego generała głośc 6 kilometrów dzieli nas jeszcze od frontu bojowego.

Pragnęliśmy dowiedzieć się czegoś o ogólnem położeniu walki, ale było to wykluczonem.

Udzielono nam tylko informacyi dotyczących odcinka, na którym dywizya operowała.

Ogólny bieg walk polegał na systematycznem powolnem osłabianiu cofającego się ustawicznie nieprzyjaciela, przyczem ten ostatni ponosił bardzo ciężkie straty, dzięki znakomitemu działaniu naszej artyleryi, która ustawicznie kierowała nań niszczący swój ogień.

Kiedy powróciliśmy do — zastaliśmy tam całą gromadę pojmanych świeżo jeńców rosyjskich. Między nimi dwóch umiało dobrze po niemiecku: jeden, żyd z Odessy, drugi syn kolonisty z obszaru Wołgi Ryszard Kienast. Ten ostatni szczególnie poinformowanym był doskonale o położeniu i opowiadał, że zwłaszcza między oficerami rosyjskimi panuje wielkie przygnębienie. Nikt już nie wierzy w zwycięstwo, a biuletyny rządowe, donoszące o sukcesach, przyjmowane są z drwinami i rozgoryczeniem. Jedynem marzeniem, jedyną myślą oficerów jak i wojska jest jak najszybszy odwrót w stronę Mińska. Jest tam wprawdzie droga wolna, ale jest też to jedna jedyna. Przez nią przechodzą krocie wojsk, idą dzień i noc; a położenie takie dla każdego przykre, każdemu już się przejadło. Każdy iść musi, chce, czy nie chce, bo rozmyślne dostanie się do niewoli pociąga w następstwie nieuniknione rozstrzelanie po powrocie do domu po wojnie. Tak tłumaczą oficerowie wojsku — i to jedno — ta obawa, pcha wojsko naprzód...

Tesame słowa słyszeć można od każdego niemal jeńca. Znużenie, głód, chęć dostania się do niewoli. Jeńców odprowadzają. A ja idę na stwierdzenie starego zamczyska...

Dziś, to ruiny, świadczące o lepszej prawdopodobnie przeszłości. Z potężnego niegdyś zamku pozostały mury i potężna jeszcze wieża. Schodzę do lochu. Ciemno i głucho... Wychodzę na wieżę, w przypuszczeniu, że może zobaczę toczący się bój. Ale widać tylko ogień biwaków...

Cicho... wiatr jesienny wieje przez pusty ciemny kraj... porusza drzewa, a szum ich — to jedyna oznaka życia, które tu na przestrzeni mil długich zda się, zupełnie wymarło. Na drugi dzień, gdy ruszyłem dalej, aby być świadkiem walki, byli Rosyanie już daleko, a wokoło widziałem ciągnące nasze wojska różnej broni w pogoni za uciekającym wrogiem. Gdzie też się zatrzymają?...

Dr. Stefan Steiner.

Gospodarstwo Bułgaryi.

Królestwo bułgarskie dzisiejsze obejmuje 115.000 km. i ma 5 milionów ludności czyli na 1 km. kw. przypada 44 osób. Mimo wychodźtwa licznego rośnie przecież liczba ludności. Rolnictwo uprawiają trzy czwarte części ludności. W r. 1897 było 800.000 gospodarstw rolnych na 4 milionach hektarów, czyli 40 prc. wszystkiego obszaru. Gospodarstwa są przeważnie własnością kmieci. Urodzajność gleby daje nadmiar płodów, zwłaszcza zboża, Wedle danych z roku 1910 była na pierwszem miejscu pszenica (1,090.000 ha), na drugiem kukurudza (610.000 ha), potem żyto (230.000 ha) i owies (200.000 ha). Pierwsze dwa rodzaje zboża dają nadwyżkę do wywozu zagranicę. Bułgarzy są też dobrzy ogrodnicy, znamy ich z tej strony i w Polsce: w ojczyźnie swej uprawiają warzywa na 60.000 ha, pod uprawę tabaku obracają 10—15 tysięcy ha, hodowla śliw rozszerza się na 5.000 ha. Winograd, jakkolwiek jego piecza osłabła w latach ostatnich, przecież jeszcze pokrywa 7000 ha. Najsłabszą jest gospodarka leśna. Bydła znowu jest tu sporo, obliczono 2 i pół miliona rogatego, 8 i pół miliona owiec, 136.000 osłów itd. Przemysł rodzimy bułgarski jest mały, co jest, to przeważnie za obce kapitały powstało w latach ostatnich. Najciekawszą jest w Bułgaryi wytwórczość olejku różanego, wywóz roczny bywa 5.000—10.000 kg. Uprawiają olejkowe róże w Rumelii wschodniej na obszarze 7.000 ha. (Słynna dolina różana).

Handel bułgarski wywozi zboże drogą wodną przez porty Varnę, Burgas i Dedeagacz morzem, oraz Dunajem przez Ruszczuk i Svisztov. Drogi żelazne handlowe są główne dwie: belgradzko-niszko-sofijsko-płowdiwsko-adryanopolska i ruszczucko-bukaresztеńska. Handel portowy wynosi 35.000 statków z 8 milionami ton. W r. 1910 obrót handlowy był 240 mil. marek, z tego wypadło 150 mil. na przywóz, a 110 mil. na wywóz (w tem Austrya za 40 mil., Niemcy 30 mil., Turcya i Anglia 15 mil.).

Przyczółek Gorycya.

(Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej).

Na stanowisku, d. 2. października 1915.

Jest bardzo wielu takich, którzy zwłaszcza patrząc na mapę, nie mogą pojąć dlaczego wszystkie usiłowania Włochów skierowane przeciw przyczółkowi mostowemu Gorycyi, dotąd pozostały bezskuteczne.

Otóż jest to poprostu kraina najtwardszego kamienia, którego nawet strusi żołądek nie strawi. Właśnie objechałem wszystkie części tutejszych stanowisk i jestem w możności nawet niewierzącym wpoić to przekonanie, że stanowiska te już choćby z tego względu utrzymamy, żeśmy na nich dotąd w warunkach najbardziej niepomyślnych wytrwali.

Stanowiska tutejsze są przedewszystkiem tak rozmieszczone, że z nich wszystko się widzi. Przeciętna wysokość tych często wspomnianych wzniesień na płaskowzgórzu Doberdo wynosi 300 metrów ponad poziom morza. Po lewej ręce leży mała zatoka Sistiana, dalej zatoka Panzano, a jej dalekiem tłem są laguny Stobba. Na widnokręgu majaczeje wieża kościelna w Grado, a widać również zarysy Akwilei. Bliżej leżą tzw. doki Adria w Monfalcone; przy dobrej pogodzie odczytać można nawet napis tamże umieszczony ponad bramą, w którą uderzył pewnego razu nasz celny granat, kiedy zebrani tam Włosi zbyt wesoło się zachowywali. Także komin fabryczny dostał dwa celne strzały, a skutek był taki, że się tam Włosi już więcej nie pokazują.

Tamtejsza wielka kolonia robotnicza leży opuszczona, a tuż przed nią ciągną się już pierwsze linie rowów strzeleckich włoskich aż ku Monfalcone, a stamtąd coraz wyżej, ku sinym górom. U naszych stóp widać także miejscowość Doberdo nad jeziorem tej samej nazwy. Na skraju wzgórza usadowili się tu i owdzie w zachodniej części wzniesienia nasi przeciwnicy i trzymają się tam pod osłoną artyleryi. Artylerya ta wogóle otacza nasze stanowiska w dolinie Soczy. Atoli wojna nauczyła nas sztuki ukrywania się przed okiem nieprzyjaciela tak, że nie jest łatwo odnaleźć stanowisko artyleryi w polu: gdy się ją jednak odnajdzie, to taka baterya włoska natychmiast zmyka, najpierw ludzie należący do jej obsługi, a z nastaniem nocy także i działa same. Jeżeli działom tym uda się jeszcze w ciągu tejsamej nocy ustawić się gdzieśindziej, to oddają one kilka strzałów, a wtedy ich się znowu szuka naszym ogniem i one znowu się kryją tak, że zabawa ta powtarza się bez końca. Jenerał Cadorna mówił już dużo o swoich postępach na Doberdo, prawdą jest tyle, że tam stoimy bardzo blizko naprzeciw siebie, a ile razy Włosi usiłują posunąć się naprzód, to dostają się w krzyżowy ogień, który ich napowrót do dawnych kryjówek wpędza.

Wskutek ciężkich strat, które tutaj Włosi ponieśli przy atakach piechoty, zaniechali oni już podobnych prób i ograniczają się wyłącznie na ostrzeliwaniu nas ogniem artyleryjskim. Ich artyleryi nie można odmówić sprawności; kierownictwo jej jest bardzo dobre, strzela ona celnie, nie szczędzi amunicyi, co wszystko sprawia, że mamy tuż przed sobą nieprzyjaciela, który przy swojej czujności wymaga z naszej strony wielkiej rozwagi w odpieraniu go. Mimo wszystkiego jednakże, co Włosi uczynili i zamierzyli, mamy w naszem posiadaniu cały odcinek Krasu na południe od Gorycyi aż do Monfalcone, a stoimy tam na stanowiskach umocnionych na wzór twierdzy, co na długi okres czasu zapewnia nam skuteczną obronę.

Nie tak prosto przedstawia się położenie w północnej części przyczółka Gorycyi.

Od granicy północnej miasto Gorycya jest zupełnie otwarte i dlatego mogą je Włosi dowolnie ostrzeliwać. Przypuszczaliśmy, że oni tego nie uczynią, skoro przychodzą w te strony jako oswobodziciele. Obrona planowo przeprowadzona byłaby zbyt tutaj kosztowną, a pod względem wojskowym bez znaczenia, a ściągnęłaby nadto największe nieszczęście na pozostałą ludność.

Pierwsze wzniesienie na północ od Gorycyi już po tej stronie Soczy nazywa się Podgora i jest zaledwie na 200 metrów wysoki grzbietem. Tutaj położenie jest w miniaturze takie samo jak Doberdo to znaczy, że Włosi usadowili się wprawdzie na zachodnim stoku, atoli my jesteśmy już tuż przed nimi. Także na zachód stamtąd w Cormons u stóp Monte Quarin ustawili Włosi swoją ciężką artyleryę podobnie jak na północ stamtąd na Sanct Florian i mogą z tych punktów strzelać do Gorycyi. Dalsza droga prowadzi ku wzniesieniu Oslavija, ale ono jest już w naszem posiadaniu i zamyka ten odcinek z flanki.

Najwyższem wzniesieniem, które stanowi niejako skrzydłowe umocnienie przyczółka Gorycyi jest góra Podsabotin, 600 metrów wysoka, na zachodnim brzegu Soczy, naprzeciw Salcano. Tutaj wrze nieustanny bój o jego posiadanie, a ciężkie ślady tego zmagania się noszą przepiękne lasy na stokach rosnące, a przedstawiające się dzisiaj jako szeregi potrzaskanych pni. W naszem posiadaniu znajduje się jednak piękny most kamieny pod Salcano i uczyniliśmy z naszej strony wszystko, aby Włosi w tem miejscu Soczy przekroczyć nie mogli.

Tor kolejowy droga biegnąca po zachodnim i po wschodnim brzegu Soczy doliną pełną przepaści leżą w promieniu działania obu artyleryi i są oczywiście nie do użycia. Wspomniane przezemnie Podsabotin, zamykające dostęp do Gorycyi od północy, ma nadto przeróżne umocnienia forteczne, co również nie jest bez znaczenia.

Ujmując to wszystko, co tu powiedziałem w krótki wniosek przychodzi się do przeświadczenia, że ten przyczółek mostowy Gorycya jest do pewnego stopnia unikatem, gdyż nie można go obejść od południa z powodu morza, a od północy z powodu naturalnych i sztucznych umocnień, które łączą się ściśle ze zwartą linią utwierdzeń, która sięga aż po granicę Tyrolu. Z konieczności muszą przeto Włosi gdzieindziej szukać miejsca, gdzieby się mogli przełamać, a wszelkie usiłowania w tym kierunku spełzły dotąd na niczem.

Kurt bar. Reden.

* * *

Powyższe sprawozdanie jesteśmy w możności uzupełnić uwagami, które otrzymaliśmy od osoby, która właśnie miała sposobność zwiedzić część stanowisk nad Soczą i na granicy Tyrolu.

Drobne sukcesy, jakie Włosi dzięki swej artyleryi na całem pograniczu odnieśli, nie stoją w żadnym stosunku do nieprawdopodobnych wprost strat w ludziach, jakie dotąd mają. Zwyczajnie udaje się im pod osłoną artyleryi wśród ciemności nocy wykonać jakieś nieznaczne posunięcie naprzód, atoli czujność wojsk sprzymierzonych, jakoteż bezprzykładne męstwo działających tutaj armii sprawiają, że nabytkiem tym cieszą się niejednokrotnie tylko kilka godzin, a pod działaniem krzyżowego ognia wycofują się wśród największych strat.

Okolicznością bardzo ważną a dowodnie stwierdzoną jest nieprzyjazny stosunek miejscowej ludności włoskiej do oswobodzicieli. W punktach, które komenda sprzymierzonych uznała za stosowne w myśl swego założenia opróżnić, miejscowa ludność włoska prawie z reguły cofała się dobrowolnie przed ewentualnem najściem ze strony włoskiej i pod każdym względem zachowuje się jak najnieżyczliwiej wobec żołnierza włoskiego. Być może, że wchodzą tutaj w rachubę względy ekonomiczne, miejscowy hodowca wina wie bowiem, że po ewentualnem przyłączeniu do Królestwa włoskiego, jego wino, a z niem całe jego gospodarstwo stracą może nawet zupełnie na wartości. Ponadto ważny zapewne jest wzgląd na uporządkowane stosunki w tych ziemiach, co jest zasługą władz zarówno centralnych, jak i krajowych. Włoch austryacki z pogranicza aż nadto dobrze zna natomiast ten bezwład autonomiczny w królestwie włoskiem i nie chce się narażać na szkody, które ze zmianą politycznej przynależności tych ziem niechybnie musiałyby nastąpić. Ludność miejscowa nie tai się też zupełnie z tem, iż nie ma zaufania do żołnierza włoskiego.

O ile bowiem, jedynie pułki bersaglieri i alpini przedstawiają nowoczesny typ żołnierza, zaprawionego i wytrzymałego na trudy wojenne, to natomiast żołnierz z Włoch środkowych, a zwłaszcza południowych, posiada wszystkie wady południowca, pewną ospałość, niedbalstwo i brak zaufania do samego siebie tem większe, że on przyczyn i celów tej wojny nie rozumie, gdyż irredenta, przy jego nizkim stopniu oświaty była mu zawsze obcą.

Bardzo słuszną jest wreszcie uwaga sprawozdawcy Redena, że to, co się dotąd nie stało, to jest przełamanie linii obronnej, tem mniej stać się może teraz, gdy w długich miesiącach zimowych, a następnie po wybuchu wojny dokonano po stronie sprzymierzonych wszystkiego, czego wymagała świadoma swych celów obrona.

Długowieczność.

W Skólsku nad Gopłem, w Królestwie Polskiem zmarł przed dwoma miesiącami wieśniak Stanisław Staszak przeżywszy lat 119. Całe życie przepędził w stanie bezżennym, w pracy przy pługu, służąc po różnych dworach; mięsa nie jadał, jak tylko w wielkie święta. Do końca życia czynny wiódł żywot, zachowując przytomność umysłu i pamięć, oraz wzrok dobry. Widział i pamiętał Ks. Józefa: znał całą Kongresówkę, gdyż „w jednem miejscu nigdy długo nie zagrzał“. Był bardzo zacnym człowiekiem i filantropem, co tylko zbywało mu ze skromnego zarobku biedniejszym oddawał.

Cześć jego pamięci.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie zacytować choć kilkanaście fenomenalnych przykładów długiego życia z czasów dawnych i nowszych w naszym narodzie.

Byłoby błędnem mniemanie, że dawniej np. dwa lub trzy wieki temu ludzie żyli dłużej niż dzisiaj. Brak statystyki utrudnia porównywanie długowieczności dawnej. Mimo to zachowało się w Polsce z minionych czasów dużo nazwisk osób wybitnych a i z dzisiejszych czasów mamy kilka przykładów długowieczności, które wykazują mimo powszechnego mniemania o karłowaceniu rodu ludzkiego, że wzrost przeciętny naszych przodków nie był większym od dzisiejszego.

Po wszystkie czasy zdarzały się przykłady bardzo długiego żywota ludzi. Co do dokładności cyfr, nie wszystkie mogą być ścisłe, lubo sama staranność, z jaką zapisywano przykłady tak długiego żywota, dowodzi już, że upatrywano w nich coś nadzwyczajnego.

Nasz Rzączyński, piszący za czasów saskich, zebrał z różnych pisarzów dawniejszych przykłady osób, które żyły wyżej lat setki. Miechów szczególniej miał sprzyjać długowieczności.

Mikołaj Radziwiłł, nie używając innego napoju prócz wody, umarł mając 100 lat życia: syn jego dożył lat 99. Jakób ze Skotnik, arcybiskup gnieźnieński, żył przeszło 100 lat. Katarzyna Odrowążówna, panna, umarła w roku 120 życia, a zakonnica Anna Topolówna w 130 roku. Dziad Feliksa ze Szreńska, wojewody płockiego, według napisu na nagrobku miał żyć lat 140. O niejakim Wiśniowskim w księstwie Oświęcimskiem piszą, że mając lat 140, chodził pieszo do odległego kościoła, zaś Osowski z Jabłonny w województwie lubelskiem, mając lat 115, gryzł jeszcze orzechy i dosiadał konia. Wieśniak Zaręba z województwa wołyńskiego, mając lat 115 właził na wysokie drzewa.

O prawdziwości innych przykładów sam Rząсzyński powątpiewa. Do takich nieprawdopodobieństw zaliczyć należy Tarnowską z Torunia, która miała żyć lat 156 i Dymitra Grabowskiego, lat 168.

Z nowszych przykładów, pewnych, ciekawem zjawiskiem był Fryderyk Jabłkowski, który umarł w roku 1823 mając lat 140. Miał on trzy żony, a z tych ostatnia liczyła lat 80, gdy umarł. Całe życie był zdrów, nie znając, co to choroba. W roku 1812 podczas przechodu wojsk napoleońskich i z ich przyczyny umarł w Górze Kalwaryi za Warszawą X. Stanisław Raczyński, maryanin, mając lat 115, do ostatniej chwili był czynny, spowiadał, kazania wygłaszał, zachował on wszystkie zęby i bujne siwe włosy, oraz do podziwu umysł rzeźwy: codziennie używał dwukilometrowej przechadzki do Czerska. Na Żmudzi Brat Jeremiasz Janoski Rochita umarł w roku 1835 licząc lat 105. Agata Piotrowska zakonnica maryawitka żyła lat 102 umarła w roku 1850 w Wilnie. Teresa Hiżdew, zmarła w r. 1855 w Popielach, majętności Karnickich, mając lat 130; była panną respektową w domu dziada Romana Karnickiego, który już niemłodym zmarł w parę lat później. W Budzisławiu nad Gopłem w r. 1899 umarł pasterz dworski pp. P. Tadeusz Kościuszko mając lat 113 — do samej śmierci czynny, sam się golił i na skrzypcach odwieczne wygrywał pieśni. W tej samej miejscowości w roku 1912 umarła Rozalia Wilczyńska w 108 roku życia, do śmierci akuszerką była, a w roku 1913 Jadwiga Jaśkowiak przeżywszy lat 105 wieku w czerstwem zdrowiu.

W Koszutach pod Słupcą zmarł w roku 1907 ks. Teodor Rakowski proboszcz miejscowy, przeżywszy w najlepszem zdrowiu, przy pracy duszpasterskiej 109 lat. Z zamiłowaniem oddawał się botanice i ogrodnictwu aż do śmierci. Wyglądał czerstwo, prawie młodzieńczą zachowując cerę. Spacery dłuższe odbywać lubił, prawiąc przytem wesołe, z dawnych czasów, dykteryjki.

W Krakowie między zmarłymi od roku 1829 do 1847 znalazło się 22 osób, których wiek wynosił lat 100—115. Zmarły we Lwowie dnia 3 grudnia 1858 arcybiskup Ormiański X. Stefanowicz, miał lat 106 i miesięcy 8. Z liczby polskich uczonych w czasach ostatnich, Antoni Waga, przyrodnik, i Wacław Aleksander Maciejowski, historyk, zmarli obaj w dziesiątym krzyżyku lat swoich, ciesząc się do ostatnich chwil życia czerstwem zdrowiem i przytomnością umysłu.

Tych kilka zebranych przykładów świadczy, że jak dawniej tak i dziś wypadki długowieczności ludzi nie rzadko się zdarzają.

Maryanisław.

KRONIKA.

Przeciw lichwie żywnościowej. Magistrat zarządził wczoraj rozlepienie na murach miasta postanowień rozporządzenia cesarskiego z dnia 7 sierpnia b. r. dotyczącego uwidocznienia cen, zapewnienia obrotu targowego i zapobiegania lichwie żywnościowej. Obwieszczenie zarządza, aby ceny żywności sprzedawanej były umieszczane w każdym sklepie i sklepiku na widocznem miejscu, zapewnia też kupującemu skontrolowanie wagi. Według obwieszczenia ceny mają też być ogłaszane na placach targowych.

Ważne są postanowienia przeciw podbijaniu cen żywności. Podajemy je w całości:

Kto wykorzystując spowodowane stanem wojennym nadzwyczajne stosunki, żąda za niezbędne przedmioty zapotrzebowania widocznie nadmiernych cen, będzie karany za przekroczenie aresztem od jednego tygodnia do sześciu miesięcy. Obok kary więzienia można nałożyć grzywnę do dwóch tysięcy koron. Powrotny winowajca będzie karany za występek ścisłym aresztem od jednego miesiąca do jednego roku. Obok kary więzienia można nałożyć grzywnę aż do dwudziestu tysięcy koron. Handlarz, który przy zakupywaniu niezbędnych przedmiotów zapotrzebowania na targach na ulicy, lub od domu do domu ofiaruje wyższe od żądanych przez sprzedającego ceny, lub gdy nie żąda się oznaczonej ceny ofiaruje wyższe od przyjętych dotąd cen, aby sobie zapewnić nabycie towaru, lub pierwszeństwo dla przyszłych zakupów przed innymi kupującymi będzie karany za przekroczenie aresztem od jednego tygodnia do sześciu miesięcy. — Obok kary aresztu można nałożyć karę pieniężną do dwóch tysięcy koron. Powrotny winowajca będzie karany za występek ścisłym aresztem od jednego miesiąca do jednego roku. — Obok kary aresztu może być nałożona kara pieniężna do dwudziestu tysięcy koron. — Tym samym karom alegają osoby, które stają się winnemi takiego działania przy zakupywaniu dla handlarza.

Kto się zmawia z innymi, aby w wyzyskaniu wyjątkowych stosunków, spowodowanych stanem wojennym, żądać za niezbędne przedmioty zapotrzebowania cen widocznie nadmiernych, będzie karany za występek ścisłym aresztem, od jednego miesiąca do jednego roku. Obokkary aresztu może być nałożona grzywna do dwudziestu tysięcy koron. Kto niezbędne przedmioty zapotrzebowania uszkadza, niszczy, lub czyni bezwartościowymi, aby zmniejszyć podaż takich przedmiotów; kto celem podbicia ceny do nadmiernej wysokości, skupuje niezbędne przedmioty zapotrzebowania, albo ogranicza ich wytwarzanie lub handel nimi; kto rozpuszcza nieprawdziwe wiadomości, albo też używa innego środka wprowadzenia w błąd celem wywołania drożyzny niezbędnych przedmiotow użytkowych, będzie karany za występek ścisłym aresztem od jednego miesiąca do jednego roku. Obok kary aresztu można nałożyć grzywnę aż do dwudziestu tysięcy koron.

Odznaczenia Czerwonego Krzyża. Arcyksiążę Franciszek Salwator, jako Zastępca Protektora Czerwonego Krzyża w Monarchii, nadał w uznaniu szczególnych zasług około wojskowej opieki sanitarnej w wojnie, odznakę honorową II klasy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną z uwolnieniem od taksy: starszemu radcy kolei państwowych Kornelowi Kobylańskiemu z dyrekcyi linii Towarzystwa państwowych kolei żelaznych; tytularnemu konsulentowi sanitarnemu kolei państwowych Drowi Antoniemu Ślósarczykowi w Oświęcimiu; starszemu radcy kolei państwowych Henrykowi Suchankowi, naczelnikowi warsztatów w Nowym Sączu; starszemu lekarzowi kolejowemu I klasy Drowi Edwardowi Szwarcenberg-Czernemu w Krakowie; konsulentowi sanitarnemu kolei państwowych Drowi Henrykowi Szymańskiemu we Lwowie; starszemu lekarzowi kolejowemu I klasy Drowi Janowi Zenonowi Puzdrowskiemu w Zagórzu; starszemu lekarzowi kolejowemu II klasy Drowi Romanowi Lenartowiczowi w Ustrzykach; starszemu lekarzowi kolejowemu II klasy Drowi Julianowi Notzowi we Lwowie; starszemu lekarzowi kolejowemu III klasy Drowi Józefowi Ausobskye'emu w Posadzie Chyrowskiej; lekarzowi kolejowemu I klasy Drowi Aleksandrowi Maxymowiczowi w Groos-Reifling i dyrektorowi Towarzystwa tramwajowego w Krakowie, inżynierowi Józefowi Fischerowi. Julia Sędzimirówna, pełniąca od początku wojny obowiązki ochotniczej samarytanki w szpitalu fortecznym Nr 5 w Krakowie i w szpitalu Czerwonego Krzyża w Wiedniu, otrzymała bronzowy medal zasługi Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną z uwolnieniem od taksy.

Dalsze odznaczenia wśród nauczycieli w 31 p. p. obrony krajowej. Bronzowy medal waleczności uzyskał kadet rezerwowy Paweł Lasota srebrny medal waleczności I klasy plutonowy Henryk Mokrosz i chorąży rez. Jurak, bronzowy medal waleczności (drugie z rzędu odznacz.) chorąży Paweł Hławiczka.

Odznaczenia w Legionach polskich. Srebrne medale II klasy za waleczność od naczelnej komendy armii otrzymali: chorążowie Adam Doboszyński, Antoni Kwaciszewski, aspirant na oficera Mieczysław Czaderski; sierżanci Julian Orszowski, Dominik Kończycki; plutonowi Stanisław Pawelec, Mieczysław Polakowski, Stanisław Surwiłowicz, Tomasz Tomalik; kaprale Wojciech Kumięga, Jan Kot, Jan Morzeń, Michał Grońkowski; gefrajtrzy Wincenty Caba, Tadeusz Małysa, Bolesław Krygler; szeregowcy Jakób Adamski, Józef Para, Wojciech Masłowiec, Konstanty Suwaj, Michał Irysik, Jan Skiba, Jan Chudoba, Leon Michalik — wszyscy w 3 pułku polskich Legionów.

Srebrne medale I klasy za waleczność otrzymali: chorąży Stefan Biestek w 2 pułku polskich Legionów: kapral Adam Sosnowski w 3 pułku polskich Legionów.

Chorąży Wiesław Januszajtis w 2 pułku Legionów polskich otrzymał za waleczność od naczelnej komendy armii złoty medal.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.